

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 38 (538)

NIEDZIELA 21 WRZEŚNIA 1969

ROK XI

WE WRZEŚNIU WYBUCHŁA WOJNA

List Episkopatu Polski z okazji 30 rocznicy II wojny światowej, która rozpoczęła się 1 września najazdem niemieckim na Polskę, ustawia zagadnienie w rozległej perspektywie historycznej, nawiązując do odwiecznych dążeń narodu. Podkreśla światową rolę Polski w ostatnim konflikcie. Z dramatu tragedii, nie negując uchybień wyciągają nasi Arcypasterze krzepiące wnioski Wskazują aktualne zadania.

„Mogłoby się wydawać — piszą — że tak bolesna rocznica powinna iść w niepamięć. A jednak, my biskupi, synowie narodu, który w dziejach swoich przeszedł przez nowy najeźdźczy „potop”, nie możemy pominąć milczeniem przeżyć, w czasie których Kościół katolicki wypełnił chlubnie swoje zadanie i raz jeszcze wykazał wspólnotę z narodem w dniach męki i chwały. Doświadczenie „potopu” dotknęło również zespolony z narodem Kościół święty, a ofiary, które złożył, wysuwają się na czoło w tej hekatombie”...

W „Słowie na 30-lecie” Biskupi wzywają, by w ocenie „polskiego września” zachować „obiektywne, pełne powagi stanowisko”. Nie chcą, by rocznica ta była okazją „do wzajemnych oskarżeń, krytyk i sporów politycznych”.

„... „wrzesień polski”, był nie tylko klęską, był i chwałą narodu... Polska pierwsza powiedziała czynem zbrojnym — nie! Im bardziej byliśmy nieprzygotowani, na ten bezprzykładny najazd — tym więcej polskie „nie” było godne podziwu, bohaterskie, pełne wymowy dla sumienia ludzkości. Słusznie powiedziano o nas — „Polska natchnieniem narodów”... Docenił to Ojciec św., Pius XII, który na podnoszone butnie

głosy: „finita Polonia”, mówił o Polsce, która umrzeć nie chce..”

„W tragicznym wrześniu” Polska dała dowód — stwierdzają biskupi — „że dobrze rozoznaje ogrom zagrożenia nie tylko dla nas, ale dla całego świata. Gdy wiele państw łudziło się i ubezpieczało swój byt... albo poddało się najeźdźcom, osamotniony naród polski poderwał się nie tylko do obrony swych zagrożonych granic... ale i do obrony prawa do wolności, niepodległości i stanowienia o sobie, wbrew niegodziwym układom potężnych bloków politycznych, Polska poderwała się do obrony swej kultury ojczystej... Naród nawiązał do dawnych swych tradycji, które nakazywały mu bronić się w powstaniach przeciwko wszelkim najazdom i niewoli”.

„... Naród polski oderwał się także do obrony zagrożonej kultury światowej przed molochem przemocy totalistyczno-militarystycznej. Czynem swoim mówił światu, że wolność jest donioślejszą wartością i dobrem przewyższającym wszystkie udręki i ofiary...”

„Naród poderwał się również do obrony wolności sumienia, wiary religijnej i życia duchowego, przeciwko nowej „wojnie totalnej”, przypominając dawne tradycje walki z siłami najeźdźczymi, które w Polsce zawsze wypowiadały wojnę równocześnie nie tylko narodowi ale i Kościołowi... W 1939 r. pierwsi do obozów koncentracyjnych poszli biskupi i kapłani, obok profesorów uniwersytetów, nauczycielstwa i przedstawicieli kultury...”

„Oto istotny sens bohaterskiej obrony Kraju i stolicy przed najeźdźcami, w pamiętnym „wrześniu”. I to jest tytuł do chwały, dla narodu, tym większej

im obrona była bardziej beznadziejna. Polska nie ustąpiła przed siłą militarną, bo broniła nie tylko swych granic, ale i potęgę swojego wolnego ducha”.

„... Dziś, w trzydziestą rocznicę barbarzyńskiego najazdu na Polskę, staje my z wielką powagą wobec dziejowej chwili — pełni czci dla wszystkich, którzy reprezentowali niezłomną wolę obrony i nie poddali się przemocy najeźdźców. Zachowujemy w głębokiej czci wodzów i kapłanów, ludność cywilną i żołnierzy walczących na frontach i w podziemiu, w kraju i za granicą, więźniów oflagów, stalagów i obozów koncentracyjnych, wzrastające szeregi ruchu oporu i walki podziemnej z okupantami, cierpienia matek i cierpiących dzieci, ofiary obłądnej pasji najeźdźców — wyniszczenia obywateli polskich, bez względu na ich przynależność narodową i wyznaniową”.

„Patronują tym szeregom biskupowie, z sędziwym arcybiskupem Nowowiejskim, biskupami: Kozalem, Wetmańskim i Góralem, oraz z o. Kolbe na czele. W skład tych szeregów wchodziły tysiące kapłanów. Jedni oddali życie w obozach koncentracyjnych, inni wytrwali na stanowisku lub pracowali w podziemiu krzepiąc ducha uciemiężonego narodu, jeszcze inni włączyli się do walki”.

„Do tych szeregów dołączamy wszystkich naszych Rodaków, pozbawionych ojczyzny, skazanych na bezdomność i tułaczkę po wszystkich kontynentach globu, nie tracących nigdy nadziei, że ujrzą wspólny nasz dom”.

„Prosimy, by kapłani odprawili modły na cmentarzach, na zbiorowych mogiłach, jeszcze dziś znajdujących w lasach i przy drogach. Nie zapominajcie

(Dokończenie na str. 8)



Stopy Boże

„Mistrzu, które jest największe przykazanie w Prawie ? ” — pyta w dzisiejszej Ewangelii Pana Jezusa jakiś faryzeusz. Które jest największe przykazanie ? — powtarza za nim każdy wierzący człowiek. Powtarza nie raz, nie dwa, ale często. I wówczas, kiedy poznaje zasady wiary świętej i wtedy kiedy żywą wiarę przesłaniać mu zaczynają przeróżne trudności i wątpliwości. I wtedy wręcz, kiedy jak faryzeusz z dzisiejszej Ewangelii — oddalając się od Boga — chciałby się usprawiedliwić tym, że rzekomo nie wiedział co najpierwsze i najważniejsze wobec Boga i wobec bliźniego.

A Boża odpowiedź jest niezmienna, zawsze jedna i ta sama : „Będziesz miłował...” I nie może być inaczej. Wynika to z istoty Boga. Z Objawienia wiemy, że Bóg jest Miłością i że „na tym polega miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale On pierwszy umiłował nas”. Miłością czynną i twórczą.

Zarówno stworzenie jak i odkupienie, to dwa największe przejawy tej Bożej ku nam miłości. „W tym okazała się miłość Boża ku nam, że Bóg zesłał na świat Syna swego jednorodzonego, abyśmy przezeń żyli... i zesłał Syna swego jako przebłaganie za grzechy nasze”. A zrozumiała jest rzeczą, że za miłość godnie odpłacić można tylko podobnie wielką miłością. „My przeto miłujemy Boga, bo Bóg pierwaj nas umiłował”. I nie tylko Boga, ale i to, co Bóg umiłował raczył : to, co On w miłości swojej stworzył na obraz i podobieństwo swoje — człowieka ! Naszego brata w Chrystusie. Naszego bliźniego.

Św. Jan Ewangelista powie nam

to tak prosto, tak po ludzku, a zarazem tak przekonywująco: „Najmilsi, jeśli nas Bóg tak umiłował i my winniśmy jeden drugiego miłować. Jeśli miłujemy się nawzajem, Bóg w nas przebywa, a miłość Jego doskonała jest w nas. Przez to rozpoznajemy, że w Nim przebywamy a On w nas, że z Ducha swojego udzielił nam... Bóg jest Miłością, a kto trwa w miłości, w Bogu trwa, a Bóg w nim. My przeto miłujemy, bo Bóg pierwaj nas umiłował. A także przykazanie otrzymaliśmy od Boga, aby jeśli kto miłuje Boga, miłował i brata swego”.

Ta zaś, nakazana nam przez Boga miłość bliźniego, to nie tylko nasz obowiązek, ale i sprawdzian naszej miłości Boga. Dowód naszej prawdziwej przynależności do wielkiej rodziny chrześcijańskiej. Przynależności nie z metryki, ale z ducha, z głębokiego przekonania. Kiedy Jezus uroczycie przy-

omniał uczniom swoim to największe przykazanie : „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jakom ja was umiłował, abyście się wzajemnie i wy miłowali”, dodaje słowa upomnienia i nauki : „Po tym poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu”. A ten, który najlepiej rozumiał słowa Jezusa i pojął miłość — Apostoł Jan — znówu prosto, ale zarazem jakże dosadnie i jakże przekonywująco wyjaśni te słowa Jezusowe o miłości jako znaku wyznawców Chrystusa i sprawdzianie prawdziwości miłości Boga w sercu ludzkim : „Jeśliby kto powiedział, że miłuje Boga, a nienawidziłby brata swego, kłamcą jest. Kto bowiem nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga — którego nie widzi — jakże miłować może ? ”


I cóż jeszcze do tych słów Objawienia Bożego dodać można ? Są takie jasne i takie proste, zrozumiałe, przystępne, choć tak wielkie i głębokie prawdy nam podają. Przykazania najpierwsze i najważniejsze, ale tak ściśle ze sobą zespolone, że nie ma jednego bez drugiego. Podwójne przykazanie — jak zauważył św. Augustyn — ale jedna miłość.

(Dokończenie na str. 9)

Ewangelia

NA 17 NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. (21 września)

(według św. Mateusza 22, 34-46)



Onego czasu przystąpili do Jezusa faryzeusze i zapytał Go jeden z nich uczony w Prawie kuszając Go : Mistrzu, które jest największe przykazanie w Prawie ? Rzekł im Jezus : Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej. To jest największe i pierwsze przykazanie. A drugie podobne jest temu : Będziesz miłował bliźniego twego jako siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach całe Prawo zawisło i Prorocy. A gdy się zbrali faryzeusze, zapytał ich Jezus mówiąc : Co sądzicie o Chrystusie ? Czym jest synem ? Mówią mu : Dawida. Rzekł im : Jakoż tedy Dawid w duchu zowie Go Panem, mówiąc : Rzekł Pan Panu memu, siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół twoich podnóżkiem nóg twoich ? Jeżeli więc Dawid nazywa go Panem, jakże jest synem jego ? A nikt nie mógł mu odpowiedzieć słowa ani też śmiał go od onego dnia więcej pytać.

Jeżeli obecnie coraz częściej się mówi o braku powołań kapłańskich to niestety jest to również jeden ze skutków zaniedbań wychowania religijnego na łonie rodziny. Nie będę o tym mówił, a tylko wskażę przykład św. Józefa. Pomyślcie z jaką troską on czuwał nad tym powołaniem, które wzrastało w jego domu. Może i w waszych domach są podobne powołania. Kto będzie odpowiedzialny, gdy one się zmarnują? Dlatego od pierwszej chwili musicie być apostołami dzieci waszych i formować ich sumienia.

Jedni z moich przyjaciół mają dwuletniego synka. Jest żywy jak iskra — a równocześnie jak igła magnesowa stale nastawiony na swego ojca. Zauważyłem, że bardzo często, gdy zamierzał coś zrobić, najpierw spoglądał na ojca. W jego wzroku starał się czytać pozwolenie lub zakaz. Jego dziecięcy głos sumienia szukał oparcia w ojcu. W pewnym momencie podbiegł do doniczki z kwiatem i chwycił za liście jakby chciał je zerwać. Jednak w tym momencie, nadal trzymając liść w małej ręce, popatrzył na ojca, a tatuś głową dał znak, że nie należy tego czynić. Puścił więc liść i tak szybko jak tylko mógł podbiegł do ojca i przytulił się do jego kolan. Ten gest siał wprost symboliczną wymowę.

Dziecko od najwcześniejszych chwil swego życia u rodziców szuka potwierdzenia dla swego sumienia. Kiedy zaś — jak mały Janek, puściwszy liść kwiatka, biegnie, aby się przytulić do tatuśka — to w geście tym jest nie tylko miłość, ale może podświadoma wdzięczność i podzięką za owo kierowanie i urabianie sumienia. We wzroku rodzi-

POWOŁANIE SUMIEN I DUSZ (3)

ców dziecko szuka potwierdzenia dla swego sumienia i jest wdzięczne za oparcie, jakie tam znajduje.

Religijne kierownictwo ojca winno być nie tylko negatywne, ale jak najbardziej pozytywne i kształtujące. Od najwcześniejszych lat w duszy dziecka trzeba budzić wszystkie wartości jak również do pracy wprawiać przez najdrobniejsze usługi, które nawet dziecko może oddać rodzicom. Równocześnie od pierwszej chwili życia trzeba w nim budzić głęboką wiarę w Boga. Od małych i codziennych spraw dusza dziecka otwiera się ku coraz większym i głębszym prawdom.

Gdy dorośli zachwycają się wielkością i potęgą oceanu, dziecko nad jego brzegiem muszelkami się bawi. Kiedyś obserwowałem takiego chłopca. Długi

czas bawił się muszelkami i piaskiem. Jednak w pewnym momencie podniósł się, popatrzył na ocean i stanął nieruchomo. Zapomniał o swoich muszelkach. Po cichu podszedłem do niego. On zaś raczej wyczuł moją obecność, bo gdy stanąłem obok niego nie odrywając oczu od morskiej dali, na pół do siebie, na pół do mnie, podzielił się swoim odkryciem: Jaki on jest duży... jaki on jest duży. Podobnie każde dziecko, jakby muszelkami, tym co u rodziców podpatruje, hawi się nad brzegiem wielkiego Bożego oceanu. Aż wreszcie przyjdzie dzień, gdy stanie i z zachwytem odkryje: jak wielki... jak dobry jest Bóg.

Czy już zastanawialiście się dlaczego, szczególnie dla najmniejszych dzieci, tak cudna jest niedziela? Otoż w ten dzień ono nie tylko matkę ale również tatusia ma dla siebie... i to cały dzień. Cudna dziecięca niedziela. Kiedy zaś w dodatku tatuś weźmie go za rękę i chociażby na krótko pójdzie z nim do kościoła — wtedy w duszy jego kładzie fundament głębokiej i męskiej wiary. Dziecko, które do Boga idąc w swojej ręce trzyma mocną rękę ojca — na zawsze skojarzy ten moment ze swoim odkrywaniem Boga. Gdy w takiej atmosferze dorośnie, religia nie będzie dla niego sprawą kobiet i dzieci. To będzie sprawa godna każdego męża. Wtedy, idąc przez życie, z tą samą mocą będzie wyznawał wiarę swoją, jaką czuł u ojca swego gdy razem z nim szedł do kościoła, gdy z nim przygotowywał uroczystości i święta, gdy wspólnie z nim przystępował do Sakramentów św., brał udział w procesjach czy pielgrzymkach.

Jeżeli w tym artykule z taką mocą podkreśliłem ojcowski obowiązek religijnego formowania dzieci — to nie dlatego, jakobym nie doceniał roli matki. Ona ma swoje zadania — również wielkie i wspaniałe. Jednak niewzruszoną moc wyznawców Boga ojciec musi zaszczepliwać w dzieciach swoich. To nie tylko obowiązek jego, ale również wspaniała rola i powołanie, którego nikt inny za niego spełnić nie może.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Tydzień Boży

NIEDZIELA 21 WRZEŚNIA

Św. Mateusza, Apostoła i Ewangelisty

PONIEDZIAŁEK 22 WRZEŚNIA

Św. Tomasza z Villanova, Wyznawcy

WTOREK 23 WRZEŚNIA

Św. Linusa, Papieża i Męczennika

ŚRODA 24 WRZEŚNIA

N.M. Panny od Wykupu Niewolników

CZWARTEK 25 WRZEŚNIA

Bł. Ładysława z Gielniowa, Wyznawcy

PIĄTEK 26 WRZEŚNIA

Św. Cypriana i Justyny, Męczenników

SOBOTA 27 WRZEŚNIA

Św. Kosmy i Damiana, Męczenników

Lekeja

NA 17 NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. (21 września)

(z listu św. Pawła Apostoła do Efezjan 4, 1-6)

Bracia! Proszę was tedy, ja, wieźń w Panu, abyście postępowali w sposób godny powołania, do którego wezwani jesteście, ze wszelką pokorą i łagodnością, z cierpliwością znosząc jedni drugich w miłości, starając się zachować jedność ducha, złączeni węzłem pokoju. Jedno ciało i jeden duch, jako wezwani jesteście do jednej nadziei wezwania waszego. Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który panuje nad wszystkimi, działa przez wszystkich i jest we wszystkich nas.



Le Swiato KATOLICKIEGO

AKCJA ZNAKU POKUTY

W Niemieckiej Republice Federalnej istnieje organizacja zwana „Akcją Znak Pokuty”, której członkowie wyjeżdżają do krajów okupowanych w czasie wojny przez Niemców i tam bezinteresownie pracują, by w duchu pokuty przyczynić się do naprawiania krzywd wyrządzonych przez okupanta niemieckiego. Członkowie organizacji byli kilkakrotnie w Polsce, gdzie pracowali przy robotach w Warszawie i Oświęcimiu.

Niedawno przewodniczący organizacji, Guenter Saerchen, wystosował do intendenta telewizji niemieckiej list z protestem przeciw używaniu przy nadawaniu komunikatów meteorologicznych mapy, na której Niemcy figurują w granicach z 1937 roku. W liście tym przewodniczący „Akcji Znak Pokuty” pisze:

„Pokazywane granice Trzeciej Rzeszy z 1937 r. nie istnieją już od chwili kapitulacji Rzeszy w 1945 roku. Jest to następstwo wojny narzuconej Polsce przez Niemców. Wprawdzie nie istnieje obecnie żaden uznany przez Niemiecką Republikę Federalną układ określający przebieg powojennej granicy polsko-niemieckiej, jednak nie można ignorować faktu, że około 10 milionów Polaków, przesiedlonych tam lub urodzonych, zamieszkuje teraz dawne ziemie niemieckie na wschodzie. Wysiłkom stworzenia klimatu zaufania między Polakami i Niemcami tego rodzaju mapa nie służy, podobnie jak nie służy temu dwuznaczne oświadczenia w tej mierze rządu i polityków niemieckich. Naród polski należy do najbardziej dotkniętych i poszkodowanych przez Niemców narodów Europy, a wyświetlanie takiej mapy prowokuje uczucia narodu polskiego wciąż jeszcze, i to nie bez podstaw, pełnego nieufności do narodu niemieckiego. Utrudnia to też Niemcom zmianę myślenia i nastawie-

nia, mimo pomysłnych oznak, jakie się dają zauważać. Sytuację meteorologiczną obszaru środkowo-europejskiego można również dobrze przedstawiać na mapie fizycznej. Uważamy że podanie linii Odra-Nysa jako granicy polsko-niemieckiej przyczyniłoby się do wzrostu zaufania pomiędzy narodem polskim i niemieckim i miałoby wpływ na gotowość Polaków do pojednania z Niemcami. Pamiętając o narodowo-socjalistycznej przeszłości Niemiec „Akcja Znak Pokuty” widzi w polepszeniu stosunków polsko-niemieckich doniosłe zadanie do spełnienia i ma nadzieję, że telewizja zastanowi się nad tym problemem i zmieni mapę pogody”.

List ten „Akcja Znak Pokuty” przesłała w odpisie prasie w Polsce, gdzie pojawił się w krakowskim „Tygodniku Powszechnym”. Wystąpienie „Akcji Znak Pokuty”, organizacji składającej się przeważnie z młodych ludzi, świadczy że jej członkowie mają więcej zrozumienia i wycucia politycznego od tych polityków niemieckich, którzy faryzeuszowsko głosząc hasła wyrzeczenia się siły i pojednania z Polską szerzą dwulicowymi oświadczeniami irredentę i pragną przy pomocy naciągniętych koncepcji o prawach niemieckich na wschodzie i istnieniu państwa niemieckiego w granicach z 1937 roku odzyskać utracone z własnej zbrodniczej winy dawne prowincje Rzeszy na wschodzie.

PRZESTROGA PAPIEŻA

Paweł VI przestrzegł katolików kwestionujących władzę nauczającą biskupów, że działają na szkodę Kościoła, wywołują zgorznienie, a sami wchodzą na drogę, która „nie prowadzi do katakumb — jak niektórzy powiadają — ale poza Kościół” (w katakumbach kryli się pierwsi chrześcijanie przed prześlą-

owaniami pogańskiej władzy świeckiej; współcześni reformatorzy, występujący przeciwko władzy kościelnej, lubią się porównywać do pierwszych chrześcijan).

Ojciec św. apelował, ażeby nie traktowano reform wprowadzanych w obrzędach czy w przepisach obowiązujących wiernych, jako hasła do dezorganizowania Kościoła, do huntu przeciw harmonii i dyscyplinie, w imię indywidualnych zachcimek.

KATOLICY NIEMIECCY I GRANICA ODRY — NYSY

Wpływowe ugrupowanie zachodnio-niemieckich katolików, tzw. „Bensberger Kreis” (koło bensberskie) po raz drugi już zabiera głos w sprawie stosunków polsko-niemieckich.

Memorandum koła, którego projekt ujawniono obecnie, a które ma być ogłoszone po wyborach federalnych, wzywa rząd NRF do uznania „linii Odra-Nysa” jako granicy między Polską i Niemcami oraz sugeruje, by rząd na tej podstawie proponował rokowania z Polską. Podobna, choć nie tak wyraźna propozycja znajdowała się w memoriale koła z marca ub. roku.

Ujawniając sugestię katolików prasa zach. niemiecka przypomina, że granica na Odrze i Nysie przyłączyła do Polski 103 000 km kw. dawnych terytoriów niemieckich.

* ★ *

POSZUKIWANIA

Marianna FUJA z domu **DAMSKA** urodzona w roku 1899, która wyemigrowała w r. 1928 do Francji i według istniejących nie stwierdzonych wiadomości zmarła. Osoby mogące służyć informacjami są proszone przekazać je do **Polskiej Misji Katolickiej — 263-bis. rue Saint-Honoré — 75 — Paris I.**

SKASOWANY POCIĄG

(Dokończenie)

Kobieta nagle zaniepokoiła się. — Tam stacja! Jak to daleko! Czy ja zdążę. Całą noc musiałabym czekać, do samego rana — przyspieszyła kroku zdecydowanie. Pani Helenie nie pozostawało nic innego, jak iść szybciej, ale poczuła większe niż dotychczas zmęczenie i dobrze znane, dokuczliwe uczucie duszności, budzące jednocześnie i może jeszcze bardziej dokuczliwe uczucie lęku. Na czoło wystąpiły jej krople potu — zaczęła zwalniać zropaczona, że odległość między nią a kobietą zwiększa się. Tamta obejrzała się.

— Co to? Nie może pani iść szybciej? To bardzo daleko.

— Nie mogę — odpowiedziała zrezygnowana pani Helena. — Niedobrze mi.

Bała się dalekiej nieznannej drogi tak, jak jej mała wnuczka Zosia obawiała się ciemnego pokoju. Była zupełnie bezradna — teraz tamta kobieta zostawi ją, zostawi... W samotnej ciemności może oczekiwać ją wszelkie zło... zasłabnięcie, zemdlecie... Ogarnęła ją ogromny żal nad sobą. Czuli, że sama nie dojdzie do stacji nigdy... Ta kobieta stała się jedynym ratunkiem.

— Wezmę pani walizkę, poniosę, będzie lżej iść...

— Ale nie mogę szybko, nawet bez walizki.

— Pójdziemy jakoś... Nie zostawię pani przecież samej — powiedziała kobieta po prostu.

Przełożyła tobolek do drugiej ręki, wzięła walizkę i ruszyła wolniutko. Pani Helena podążyła za nią posłusznie — kobieta wydała się jej źródłem spokoju, dobroci, proste słowa uśmierzyły przejmujący lek.

Nie zostawię pani... to znaczy, że w samotnej ciemności nie będzie się już czytało żadne zło. Nie będzie samotnej ciemności — ktoś się nią zaopiekuje. Ale czy na pewno? Może zniecierpliwi się i odejdzie. I pani Helena zaczęła mówić gwałtownie, szybko, prosząco:

— Jaka pani dobra... Jeśli spóźni się pani na pociąg, pojedzie pani ze mną do Łodzi, do córki, przenocuje, a jutro rano pojedzie pani stamtąd do Jankowa. Zobaczysz pani Łódź, duże miasto... może tego Izydora Tomczaka znajdziemy, na pewno znajdziemy... do biura adresowego...

Kobieta uśmiechała się. Tak pewnie uśmiechała się do dzieci swej młodszej siostry, które niańczyła,

kiedy zaskakiwały ją jakimiś dziecinnymi pomysłami.

— Ach, gdzieżby! To świat drogi, w innej stronie!

— To nic, to nic, zapłacę za panią bilet...

Od strony bliższych już świateł doleciał odgłos dudnienia i gwizd. Pani Helena zamarta z lęku przed zniecierpliwieniem kobiety, ale tamta nie przyspieszyła nawet kroku. Dopiero kiedy dudnienie po chwilowej ciszy odezwało się znowu — powiedziała spokojnie, bez niechęci: — O, to mój pociąg odjechał!...

Stacja ukazała się wkrótce, ukryta za murem i bliższa niż się wydawało. Usiadły na ławce przy zamkniętej kasie. Milczały. Panią Helenę ogarnęło ogromne znużenie. Przebyta droga wydawała się koszmarem.

Pojadę z tą kobietą... Zdziwią się w domu, no, bo rzeczywiście, niecodzienna historia... Gdzie ją położymy spać? ... Kłopotliwe...

Stuknęło okienko.

— Kupię bilety dla nas obu. Pojedzie pani ze mną, tak jak mówiłam — powiedziała pani Helena.

— Ale, cóż pani!... Nie trzeba... taki świat... Ja tu posiedzę, poczekam... Gdzie ja tam...

Pani Helena odczekała chwilę, akcentując, że zamiar swój gotowa jest podtrzymać, ale nie protestowała i kupiła bilet tylko dla siebie.

Wskazówki zegara przesuwwały się tak leniwie, jak mają to w zwyczaju wszystkie wskazówki zegarów stacyjnych, kiedy czekanie na pociąg jest długie i senne. Kobieta zaczęła nagle okazywać zniecierpliwienie, wstawała, kręciła się. Panią Helenę denerwował jej niepokój.

— Co się stało?

— A bo tak mi się pić chce. Szukam, czy tu gdzie nie ma wody.

— Trzeba pójść do bufetu w drugiej poczekalni.

Kobieta pobiegła. Wróciła zniechęcona.

— Zamknięte... Nie otworzą, aż rano. A jak się człowiekowi pić chce, to najgorsze. Wszystko inne tak nie dokucza — narzekła. Pani Helena przytaknęła.

Kiedy nadjechał jej pospieszny, kobieta już spała, oparta na toboleku. Spod chustki wydobywały się potargane włosy i pociągała nosem przez sen.

Pani Helena nie budząc jej wyszła na peron. Znalazła wygodne miejsce w pociągu, usadowiła się przy oknie i wyciągnąwszy z walizki termos, popijała gorącą, orzeźwiająca herbatę z cytryną, myśląc z radością, że cała nieznośna przygoda jest już poza nią.

koniec

Ludzie są tacy

SPOSOB NA MIESZKANIA. — Wielu mieszkańców miast zachodnio-niemieckich otrzymało pocztą ulotki domagające się „zwrotu Pomorza, Śląska, Prus Wschodnich, Czech i Moraw oraz wszystkich innych ziem Wielkiej Rzeczy”. Swoje skromne żądania autorzy ulotki tak uzasadniają: „Te straty terytorialne są przyczyną katastrofalnego niedoboru mieszkań i wzrostu cen za komorne”.

ROZTARGNIENI SĄSIEDZI. — „Wyważcie drzwi i zaopiekujcie się kanarkiem” — telegram tej treści otrzymali państwo M. od swych sąsiadów, którzy wyjechali na wakacje zagranicę. Drzwi wylamano, kanarka — już nieco osłabionego — odratowano. Przy okazji zakręcono również kurek od wody w łazience, wyłączono grające radio oraz światło w sypialni!

RADA NA TAJFUN. — Jak podało radio chińskie, aby przeciwdziałać tajfunowi, który zbliżał się do wybrzeży kraju „należy podnieść wysoko sztandar myśli przewodniczącego Mao”.

TEŚCIOWE NA KSIĘŻYC. — Kanadyjskie linie lotnicze Air Canada otrzymały już ponad dwa tysiące zgłoszeń na prywatne wycieczki na Księżyc. Wśród zgłaszających znajduje się orkiestra, która chciałaby wreszcie „grać poza tą, nie rozumiejącą się na prawdziwej muzyce ziemią”, oraz kilkuset Kanadyjczyków, którzy wpisali na listę swoje teściowe.

NIECODZIENNA PROŚBA. — W jednym z kościołów w Rudzie znaleziono kartę pocztową zaadresowaną do św. Antoniego z Padwy. Zawiera ona prośbę o wygraną w loterii. Umowa, którą usiłował zawrzeć ze Świętym nadawca listu, miała charakter transakcji handlowej. W zamian za milion złotych św. Antoni otrzymał miał 10 dużych świec.

ZŁODZIEJE I POGODA. — W instytucie meteorologicznym we Florencji włamywacze skradli cenne instrumenty. Na stole zostawili kartkę z napisem: „Ponieważ wasze prognozy od tygodnia się nie sprawdzają, wydaję się nam, że te przyrzady są i tak zbyteczne”.

Wraz z całym społeczeństwem polskim również i Kościół katolicki w latach okupacji hitlerowskiej płacił wysoką daninę męczeństwa i krwi. Okupant przeprowadzał masowe aresztowania wśród księży świeckich i zakonnych. Wielu z nich przeszło tortury, wielu ich nie przeżyło. Księża zapelniali obozy koncentracyjne, ginęli w egzekucjach wybiórczych i masowych. Jednocześnie liczni księża i zakonnicy uczestniczyli w podziemnej walce cywilnej i zbrojnej z ludobójcą hitlerowskim i niejeden z nich zginął śmiercią żołnierską.

W dniach Powstania Warszawskiego zarówno regularne oddziały Wehrmachtu, jak formacje Waffen-SS, policja oraz pomocnicze oddziały policji i wojska — wszyscy na równi mordowali ujętych powstańców, jak też nie zaangażowaną ludność cywilną, a wśród niej również polskich księży i zakonników. W ciągu 63 dni straszliwie ciężkich zmagañ ludności Warszawy z hitlerowskimi mordercami szaty duchowne nie tylko nie gwa-

Trybuna Czytelników

Dziwi mnie bardzo postawa Waszego pisma, które zamiast pouczać katolików polskich o potrzebie i treści reformy liturgicznej, przedrukowuje z innych pism artykuły wątpliwej wartości i niekompetentne krytyki katolików innych krajów. Podważa się przez to w duszach Polaków samą zasadę reformy i nastawia się wiernych przeciw całemu ruchowi odnowy liturgicznej, którą nakazał ostatni Sobór i którą z takim trudem prowadzi Papież. Nie wolno utwierdzać katolików polskich w stagnacji i sklerozie ducha!

Wypowiedzi p. Dłużewskiego wydrukowane w „Głosie Katolickim” nr 37, str. 6 — pod sugestywnym tytułem „Wierni wobec zmian w Liturgii”, mogłyby mieć jakiś sens tylko wtedy, gdyby „Głos Katolicki” umieszczał częściej artykuły na temat pozytywnych objawów reformy liturgii. Niestety, poza małymi wyjątkami pismo to, zajmuje się więcej „Początkami Gdańska” lub odbudową Zielonej Góry, niż odnową liturgii i uświadomieniem katolików o ich zadaniach w dzisiejszym Kościele. Poza tym uwagi p. Dłużewskiego są

Zbrodnia przy uli

rantowały osobistego bezpieczeństwa, lecz przeciwnie — często z góry przesądzały o wyroku śmierci. Wstrząsającym tego przykładem mogą być dzieje Domu Zakonnego oo. jezuitów w Warszawie przy ul. Rakowieckiej.

Wybuch Powstania Warszawskiego 1 sierpnia 1944 r. unieruchomił tam 26 zakonników, 10 stałych domowników świeckich i kilkanaścioro osób przygodnych, wśród których znalazł się także 10-letni ministrant Zbyszek Mikołajczyk.

2 sierpnia około godz. 10 rano Niemcy ostrzelali Dom Zakonny, a potem wtargnęli do jego wnętrza w poszukiwaniu powstańców, których tam nie było. Przełożonego Domu — o. Kosibowicza od razu wyprowadzili na ulicę i zastrzelili. Przeprowadziwszy powierzchowną rewizję polecieli wszystkim zejść do sutereny, gdzie ich po kolei rewidowali, przy czym „konfiskowali” zegarki. Następnie hitlerowcy sfłoczyli około poł setki osób w

Wierni wobec z

tendencyjne i zdradzają jego osobistą niechęć do Kościoła katolickiego w Holandii.

Człowiek, który — jak to sam pisze — znalazł się w Hadze przypadkiem i „za interesem” i „wpadł” do kościoła w dzień powszedni — człowiek, który nie rozumie ani języka holenderskiego, ani tym mniej naszej mentalności — nie ma prawa nas sądzić! Opisany przez niego ceremoniał Mszy świętej, był w pełnej zgodzie z orzeczeniami konferencji naszych biskupów. To zaś, że p. Dłużewski niczego nie zrozumiał z Liturgii Słowa Bożego, jak tylko wyrażnie „Ewangelia” — nie jest naszą winą, ani konsekwencją „za daleko idących reform”.

W modlitwach wstępnych znajdowały się elementy „spowiedzi powszechnej” i prośby o miłosierdzie Boże „Kyrie eleison”. Ubolewanie nad tym, że nie było „Gloria” świadczy tylko o nieuświadomieniu autora, który nie wie, że ono nie obowiązuje we wszystkich Mszach św.

P. Dłużewski odnalazł się, mimo swych krytyk i zastrzeżeń, we wszyst-

ULICY RAKOWIECKIEJ

małej, ciasnej piwniczce, gdzie ludzie ci w bezruchu i trwodze czekali na dalsze polecenia.

W pewnej chwili oprawcy wrzucili do piwniczki dwa granaty. Żadne pióro nie opisze dantejskich scen, które rozgrywały się w ciągu kilku następnych minut. Zaraz po wybuchu granatów hitlerowcy otworzyli ku nieszcześliwom ogień z broni automatycznej. Ludzie, którzy ocaleli, starali się skryć w kłębowisku drgających ciał.

Po krótkiej chwili po raz drugi wrzucili do piwniczki granaty i znowu do stosu ciał otworzyli ogień z broni maszynowej. Gdy operację tę powtórzyli jeszcze i po raz trzeci, w piwniczce zapanowała całkowita cisza. Skłębione i splątane ciała ludzkie przedstawiały widok straszliwy.

A jednak nie wszyscy więźniowie zginęli. Pomiędzy pierwszą a drugą „wizytą” SS-manów ze skrwawionego stosu

wypełzło kilka osób, które skryły się w zakamarkach domu. Jeszcze kilka innych osób żyło pod zwałem trupów, ale groziła im śmierć od uduszenia. Leżeli przywaleni ciałami zmarłych i z trudem usiłowali wciągać powietrze do płuc. Czy uda im się przetrwać?

Co parę minut Niemcy odwiedzali katownię i wtedy wszyscy jeszcze żywi udawali zmarłych. Nie wszystkim szczęście sprzyjało. Przy którejś wizycie SS-man odkrył rannego i dobił go sirzałem w głowę. Jeszcze wiele razy przychodzili Niemcy, przewracali ciała pomordowanych w poszukiwaniu zegarków, które już wcześniej inni oprawcy zrabowali swoim ofiarom.

Z około pół setki osób w tej straszliwej masakrze cudem ocalało kilka. Byli to ci, którzy przeleżeli pod warstwą zwłok, i ci, którym udało się wymknąć z suterenu. Jednak nie wszyscy oni uszli śmierci, niektórzy bowiem zginęli od kul

(Dokończenie na str. 8)

niem danej oracji przez wszystkich obecnych. Chryścijanin ma według woli Chrystusa odprawiać swe dziękczynienie przez cały dzień, dzieląc się przyjętą miłością ze swymi braćmi.

P. Dłużewski uważał się „za intruza” podczas tej Mszy św. Mogę go zapewnić, że za takiego nie uważali go obecni na Mszy św. katolicy holenderscy! Najwyżej mógł ich szokować jego sposób uczestniczenia we Mszy św.

Niestety, to nie „za daleko idące reformy holenderskie”, ale spóźnienie duchowe p. Dłużewskiego i podobnym jemu katolików, stoi na przeszkodzie do pełnego włączenia się w nurt odnowy życia Kościoła.

Dziwi mnie bardzo, że Redakcja „Głosu Katolickiego” umieściła tego rodzaju niekompetentne i tendencyjne uwagi zatrzymanego w rozwoju duchowym człowieka. Wielu z Polaków, a także i z obcych ich sympatyków, wie dobrze o tym, że Wydawnictwo „Ośrodek Niepokalanej w La Ferté-sous-Jouarre”, wydało już między innymi nowe skrócone kanony Mszy św., polecając wszystkim Księżom, zgodnie z wolą Biskupów opiekunów emigracji polskiej, by się nimi posługiwali.

R. van Doodens

Migawki emigracyjne

RODOWÓD PONIATOWSKICH. — Członkowie rodziny Poniatowskich zajmują nie tylko poważne miejsce w życiu politycznym Francji (Michel Poniatowski wchodzi w skład obecnego rządu), ale zachowali ścisłe związki z polskością (Książę Poniatowski jest prezesem Polskiego Towarzystwa Literacko-Historycznego, jeden z rodziny zginął jako żołnierz I. Dywizji Pancерnej generała Maczka). Francuska rodzina Poniatowskich wywodzi się w prostej linii od podkomorzego Kazimierza Poniatowskiego, najstarszego z braci królewskich.

HEJNAŁ MARIACKI. — W mieście Confolens (Charente Maritime) odbył się w czasie wakacji „Tydzień międzynarodowych zespołów folklorystycznych”, w którym udział wzięli również Polacy. Z tej okazji można było usłyszeć z wieży miejscowego kościoła co godzinę dźwięki naszego hejnału mariackiego.

PO PIELGRZYMCE DO LOURDES. Polacy uczestniczący w tym roku w pielgrzymce do Lourdes stwierdzają jednogłośnie, że w tym roku nabożeństwa i kazania bardzo im się podobały. Jest to zasługa ekipy misjonarzy (księża: Szymeczko, Brzezina i Frankow), którym Polska Misja Katolicka w Paryżu powierzyła zorganizowanie nabożeństw i głoszenie kazań.

NIESMACZNE. — Fala odznaczeń nadawana obecnie na emigracji przez różne ośrodki polityczne wywołuje uczucie niesmaku. Czyżby w ten sposób chciano odwrócić uwagę od karygodnego nieróbstwa i inercji w zakresie realnej akcji niepodległościowej?

DEFEKT. — Inwalidzi i b. wojskowi udający się z Anglii na Monte Cassino korzystali z samolotu przydzielonego im przez władze brytyjskie. W drodze powrotnej jeden z czterech silników uległ uszkodzeniu i samolot leciał tylko na trzech silnikach. Na skutek defektu samolot lądował nie w Gatwick, a na lotnisku w pobliżu Swindon, skąd pasażerowie odjechali dopiero o godzinie pierwszej w nocy do Londynu

OMEGA

ZMIAN W LITURGII

kich centralnych momentach Ofiary Mszy św., ale zagubił się podczas Przeistoczenia, które „spadło” na niego zbyt szybko po Sanctus! I znowu ignorancja! Nie wie on, że Kongregacja rzymska wydała już skrócony kanon na dni powszednie...

Dalej, autor artykułu czuł się „speszony” kiedy kapłan złożył mu Hostię świętą na dłoni. Nic w tym dziwnego! Apostołowie czuli się także „speszeni”, kiedy Chrystus w wieczerniku podał im do rąk Swe Ciało, mówiąc: „Bierzcie i jedzcie...” Kościół wraca dzisiaj do gestu samego Chrystusa. Język nie jest wcale lepsza częścią ciała ludzkiego, niż ręka! Zresztą, mógł p. Dłużewski złożyć pobożnie ręce i otworzyć usta a jestem przekonany, że kapłan złożyłby mu Hostię św. na języku, szanując jego wolność.

Dziękczynienie po Komunii św. wydało mu się zbyt krótkie... ale nie zwrócił uwagi na to, że w dawnym rycie ograniczało się ono tylko do jednej oracji (pokomunia), podczas gdy dzisiaj zachęca się wiernych do chwili osobistego skupienia przed odmówie-

niemieckich na trasie ucieczki między dzielnicami Rakowice i Szczesliwice. Ostatecznie ocalały 4 osoby: ks. Karol Sawicki, ks. Jan Rosiak, ks. Aleksander Kisiel i ks. Jan Mońko. Oto fragment wspomnień o. Jana Rosiaka — jednego z dwóch do dziś żyjących uczestników tego przerażającego dramatu.

„Nagle dzieje się coś, czego nie da się opisać. Tłum ludzi jakby na dany rozkaz skula się ku ziemi, głowy opadają na piersi, wciskają się między ramiona i jednocześnie nad głowami naszymi zapalają się szybko, jak piorun, dwa błyski i w tej samej chwili rozlega się huk dwóch detonacji. W masę ludzi, padły pierwsze granaty. Bezpośrednio po nich grzmi rechot ręcznego karabinu maszynowego. Opadamy na kolana, chronimy głowy w kłębowisku ciał... Ostry dym gazu spalinowego tamuje oddech. Sypie się tynk ze ścian i sufitu. Słychać jęki rannych i modlitwy jeszcze nie tkniętych... Z przerażonych serc i zbielejących zapewne ust płyną przepiękne akty wiary, skruchy, pragnienia zobaczenia się z Panem Jezusem... Słyszę ten gwar podniosły, wszak głowy moich najbliższych współmęczenników skupione są razem...

Salwy ustały. Czy mordercy odeszli — nie wiem. Musieli odejść, bo tuż nad moją głową rozlega się głos: „Ojcowie! ojciec Wróblewski kona!” Mówił to ks. Wilczyński, który siedząc na krześle znalazł się nagle ponad poziomem stłoczonej na podłodze masy ludzkiej i dlatego mógł dokładnie widzieć, co się dzieje. Przypuszczam, że albo ks. Wilczyński, albo ks. Libiński dali konającemu absolucję in articulo mortis. Zdaje się, że ks. Wróblewski niedługo się męczył, bo rzęzenie wkrótce ustało.

Nie upłynęło może dwie lub trzy minuty, kiedy SS-mani znowu znaleźli się we drzwiach... I znowu padają granaty, siecze karabin maszynowy, a spośród ciał podnoszą się jęki i płyną modlitwy...

W wielkim napięciu czekam na moją kulę... Nie czuję jeszcze nic. Nie trafia mnie jeszcze, ale czekam... W pewnej chwili coś lekko trąca mnie w szyję. Dotykam, by zbadać, czy nie jestem ranny. Nie, to tylko kawałek tynku.

Kiedy po drugiej salwie Niemcy odeszli, podnoszę nieco głowę. Uderza mnie wstrząsający widok. Naprzeciwko, pra-

wie nade mną siedzą księża Libiński i Wilczyński, lecz już nie żyją. Ks. Libiński, pochylony ku przodowi, zwisał głowę tak głęboko, że z odległości kilkadziesiąt centymetrów mogę oglądać tył jego czaszki. Widzę zięjącą straszliwą pustką jamę bez mózgu. Tylną część czaszki zerwał albo odłamek granatu, albo salwa karabinu maszynowego. To drugie wydaje się prawdopodobniejsze, bo sądzą, że od tej samej salwy zginął również ks. Wilczyński (...), który siedział skromniutko i w przeciwieństwie do ks. Libińskiego trzymał się dość prosto; tylko głowa opadła mu na piersi. Kule widocznie i jemu mocno nadwyrężyły tylną część czaszki, lecz ją widzę tylko niewielką ranę za lewym uchem u nasady głowy...

WE WRZEŚNIU WYBUCHŁA WOJNA

(Dokończenie ze str. 1)

o mogiłach nieznanych, ani też o opuszczonych cmentarzach obywateli innych wyznań”...

„Składając Bogu poniesione ofiary, dziękować Mu będziemy za to, że raz jeszcze okazała się sprawiedliwość: nienawidzi przegrała w swej bezsilnej twórczenia dziejów, zwyciężył natomiast wielki hart ducha narodu, nieujarzmionego. Polski, która nie utraciła nadziei w sprawiedliwość wyższego rzędu, rządzącą światem”...

„Niech modlitwa wrześniowa będzie dla nas przypomnieniem obowiązków na dziś. Jest to nie tylko obowiązek oddania duszy za braci, ale także obowiązek obrony w codziennym życiu największych wartości narodu: prawa do wolności jego ducha i kultury ojczyzny, do wolności światopoglądu, sumienia i religii, oraz nienaruszalności naszych granic i samostanowienia o sobie. Wypełnianie obowiązków dnia, w przeczytychaniu nicwiary, w umacnianiu miłości społecznej, w zachowaniu czystości obyczajów i trzeźwości, rzetelnej pracy na każdym odcinku — to najlepsza służba Polsce, w kraju i na emigracji, i zabezpieczenie jej wolności”.

„Niech będzie pochwalona św. Trójca, a w modlitwie i pracy dnia każdego niech słyszy wołanie: „Nie rzucim

W Kolegium Jezuitów w Warszawie przy ul. Rakowieckiej nad wejściem do suteryn i piwnic umieszczono po wojnie marmurową tablicę, a napis wykonany na niej złotymi literami głosi, że tu spoczywają prochy pomordowanych 30 stałych mieszkańców Domu Zakonnego i 10 innych osób. Pomieszczenie, w którym hitlerowcy dokonali tej zbrodni, zamieniono na czarną kaplicę-kryptę. Pod jej posadzką złożono szczątki i popioły zamordowanych księży i osób świeckich.

Kilku zakonnych księży, którzy przeżyli własną śmierć, opowiedziało po wojnie to, czego świadkami byli 2 sierpnia 1944 r. i w dniach następnych. Dwaj spośród ocalałych i do dziś żyjących księży spisał swoje przeżycia.

Jacek Wilczur

ziemi, skąd nasz ród... Tak nam dopomóż Bóg!”

„Królowo Polski, Zwycięska Pani Jasnogórska, przygarnij do Serca Twego wszystkie Dzieci Narodu, żyjące w Kraju i zagranicą, i pozostań dla nas czuwającą Matką... Dzieciom umiłowanej Ojczyzny, na służbę w świątłach Ewangelii, mocami Chrystusowej miłości — z serca błogosławimw”.

SŁOWO BOŻE

(Dokończenie ze str. 2)

Kościół to największe i najpiękniejsze przykazanie miłości często nam przypomina, wyjaśnia, wpa-ja wreszcie, aby stało się ono podstawą naszej wiary i naszego życia. Czyni to i dzisiaj, czytając nam w dzisiejszej Ewangelii słowa Jezusowe o miłości Boga i bliźniego. Godzi się przeto zapytać, czy my równie często wracamy myślą i sercem do tego, co najpierwsze i najważniejsze? I czy w naszym życiu poznać można, żeśmy uczniami Chrystusa, bo przepełnia je prawdziwa, czynna, ofiarna, pełna poświęcenia miłość bliźniego — ten niezawodny sprawdzian prawdziwej miłości Boga?

Życia emigracji

FRANCJA

UROCZYŚĆ W DIEUZE

W niedzielę 7 września Dieuze zaroilo się Polakami. Społeczność polska Wschodniej Francji postanowiła połączyć obchód trzydziestolecia najazdu na Polskę z oddaniem hołdu poległym Grenadierom spoczywającym na cmentarzu w Dieuze. Szczególny nacisk położono na to, by w tym obchodzie wzięła udział jak największa liczba młodzieży.

O godzinie 15-tej ks. prałat Hieronim Olszewski, dziekan Wschodniej Francji, rozpoczął w niejedynym kościele parafialnym Mszę św. w intencji poległych. Doskonały chór z Metzu śpiewał w czasie Mszy św. Okolicznościowe kazanie wygłosił b. kapelan I. Dywizji Grenadierów, ks. Konrad Stolarek wskazując na młody wiek żołnierzy spoczywających na cmentarzu w Dieuze oraz na ich gorące umiłowanie ojczyzny, dla której oddali swe życie w ofierze.

Po Mszy św. złożono wieniec pod pomnikiem francuskim a następnie udano się na cmentarz I Dywizji Grenadierów. Delegacje poszczególnych organizacji złożyły wieniec u stopy pomnika: Krucjata Eucharystyczna, KSMP, harcerstwo, SPK, rezerwiści i b. wojskowi, organizacje katolickie itd.

Ks. prałat Olszewski odmówił modlitwę, a potem odczytał wyjątki z listu

NIEMCY

Pielgrzymim szlakiem do »Frankońskiej Częstochowy«

Pielgrzymki polskiego uchodźstwa niepodległościowego w Niemczech Zachodnich do miejsc poświęconych szczególnej czci Matki Bożej stały się od kilkunastu lat tradycją. Do świątyn pielgrzymkowych, Polakom szczególnie drogich z uwagi na wyjątkowy kult Maryjny jak i z powodu piękna krajoobra-

biskupów polskich wydanego z okazji 30-lecia wybuchu II Wojny Światowej. Z kolei prezes Okręgu Rezerwistów i b. Wojskowych, p. Maszczyk, podał do wiadomości, że został rozpisany konkurs dla młodzieży na temat: Żołnierz Polski w walce o wolność Francji. Odśpiewaniem polskiego i francuskiego hymnu narodowego zakończono uroczystość.

Kiedy uczestnicy uroczystości rozchodzili się, by pomodlić się na grobach członków rodziny lub znajomych, młodzież z KSMP i harcerze na przemian śpiewali piosenki wojskowe.

Obchód w Dieuze ze względu na liczną udział młodzieży tętnił życiem. Organizatorzy znaleźli właściwy sposób, by zainteresować młodych sprawami, które nam są drogie. I za to należy im się serdeczna wdzięczność.

zu i otoczenia, które przypominają strony ojczyste, należy sanktuarium Maryjne w Maria Buchen, w górach Spessartu (półn. Bawaria), zwane „Frankońską Częstochową”. Do tej więc zastępczej Jasnej Góry podążają nieprzerwanie od 15 lat pątnicy z Bawarii, Hessji, Badenii półn. i Palatynatu nadreńskiego, by złożyć Zbawicielowi i Jego Matce synowski hołd, podziękować za doznane dobrodziejstwa i prosić o wstawienie u Stwórcy o dalsze łaski, o pomoc i ojcowską opiekę.

Tegoroczna pielgrzymka w niedzielę 24 sierpnia, niemal w wigilię święta Matki Boskiej Częstochowskiej, ściągnęła do Maria Buchen ponad tysiąc uczestników, którzy przybyli licznymi autobusami i samochodami na ten doroczny zjazd gwiazdzysty polskiego uchodźstwa.

Wczesnym rankiem ks. prałat Piotr Wawrzyniak, niezmordowany organizator pielgrzymek, odprawił Mszę św. w intencji pątników. O godz. 10-tej z miejscy zbiórki na wzgórzu klasztornym ruszyła barwna procesja ku świątyni, prowadzona przez ks. prałata Wawrzyniaka w asyście naszych duszpasterzy. Dziewczeta w strojach krakowskich niosły ukwiecony feretron z wizerunkiem M. B. Częstochowskiej; za nimi chorażowie ze sztandarami, orkiestra a dalej niezliczone rzesze pielgrzymie, śpiewające nasze piękne pieśni Maryjne.

ZWIĄZEK REZERWISTÓW I B. WOJSKOWYCH OKRĘG VII
wraz z Okręgami KSMP Wschodniej Francji ogłaszają konkurs młodzieży
(do lat 20) pt.:

ŻOŁNIERZ POLSKI W WALCE O WOLNOŚĆ FRANCJI

Prace na ten temat mogą być pisane wierszem, prozą w języku polskim lub francuskim.

Może to być praca zbiorowa, albo indywidualna

Temat może być ujęty także w szkicu, malarstwie, rzeźbiarstwie itd.

Wszelkie prace powinny być nadesłane do dnia 31 marca 1970 r. na adres:

POLSKA MISJA KATOLICKA
20, EN JURUE — 57 - METZ

Specjalna komisja — jury — zostanie powołana do oceny nadesłanych prac. Skład komisji podany będzie do wiadomości w prasie.

Dla uczestników konkursu przewidziane są nagrody, które zostaną wręczone na akademii 3-cio majowej w roku 1970

Zapraszamy do konkursu.

Zw. Rez. i b. Wojsk. VII Okr.
KSMP Z i M Wsch. Francja

Dieuze — cmentarz I Dyw. Grenadierów — 7 wrzesień 1969 r.

Przy ołtarzu zewnętrznym na obszer-
nym dziedzińcu świątyni oczekiwali
pielgrzymów ks. Infułat Edward Lubo-
wiecki, Protonotariusz Apostolski i Wi-
zytator Kanoniczny w NRF, w otocze-
niu duchowienstwa. Piękne, pełne wzru-
sających momentów przemówienie po-
witalne wygłosił wice-przeor miejsco-
wego klasztoru Kapucynów, Ojciec Dr
Andrzej, pochodzący z Bułgarii, nazy-
wając Polaków najwierniejszymi dziec-
mi Maryi.

„Wierzę głęboko — powiedział O. dr
Andrzej — że nawet z dala od Ojczyzny,
którą tak bardzo kochacie i do której
jeszcze przywiązani, za przykładem
waszych przodków, którzy na prze-
strzeni minionych wieków walczyli z
pohańcami o zachowanie Wiary, że za-
chowacie ją w waszych sercach i prze-
każecie dalszym pokoleniom”. W nie-
zwykle patriotycznym i serdecznym to-
nie powitał kolejno uczestników piel-
grzymki ks. prał. Wawrzyniak, wskazu-
jąc na nadprzyrodzoną siłę, która każe
nam trwać przy wierze przodków, a
którą to wiarę chętnie manifestujemy
nawet z dala od Ojczyzny. Przy wótrze
dzwonów, wierni, poprzedzani ducho-
wieństwem, zapewnili świątynię, której
fronton zdołał — jak w latach ubieg-
łych — wizerunek Matki Boskiej Cze-
stochowskiej w bogatej dekoracji gir-
land oraz sztandarów i chorągiewek o
barwach narodowych polskich i kościel-
nych.

Na tle ołtarza wotywnego odbyła się
ceremonia poświęcenia nowego sztan-
daru polskich parafii w Frankonii i He-
sjii, ufundowanego sumptem wiernych.
Chorągiew zdoła haftowany wizerunek
Matki Boskiej Częstochowskiej oraz na-
pis: „Królowo Polski, módl się za na-
mi”. Aktu poświęcenia dokonał ks. inf.
Lubowiecki. Chorążemu w osobie Józe-
fa Bykowskiego, dawnego żołnierza
kresowego, towarzyszyli rodzice chrze-
stni, członkowie organizacji niepodleg-
łościowych z red. W. Kaweckim inicja-
torem tych pielgrzymek Maryjnych

Uroczystą sumę, którą celebrował ks.
Inf. Lubowiecki, oprawiły pienia w wy-
konaniu chóru „Orła Białego” pod ba-
tutą długoletniego organizatora i kiero-
wnika Gracjana Króla. Po Ewangelii
wierni wysłuchali w skupieniu kazania
ks. dr Przbvljskiego, superiora Chry-
stusowców w Essen, w którym kazno-
dzieja wysunął szereg wzruszających
prawd wiary, w szczególności w odnie-
sieniu do nas „podróżników”, którzy w
żarliwej wierze w sprawiedliwość Bożą,
nadal oczekują cierpliwie na chwilę po-
wrotu do wolnej Polski. „Naród polski
od przeszło tysiąca lat jest katolicki i
symbolu Krzyża, mimo ucisku i ponie-
wierki, nigdy się nie zaparł. Módlmy się

tedy, aby ten Krzyż, który jest znakiem
zbawienia, był nam symbolem na zaw-
sze i abysmy go nie odczuwali jako cięż-
aru zbyt dotkliwego nawet w obec-
nych niespokojnych czasach”. Niemniej
podniosła naukę wygłosił w języku nie-
mieckim delegat würrzburkiej Kurii
Biskupiej i wypróbowany przyjaciel
Polaków ks. prał. dr Holzapfel, który
w ostatnich latach trzykrotnie odwie-
dzał Polskę i brał udział w uroczysto-
ściach kościelnych w kraju. Człgodny
kaznodzieja z podziwem i z czcią wy-
rażał się o żarliwej i niezachwianej wie-
rze naszych braci w Kraju, których
żadne szykany reżimu nie potrafiły od-
wieść od wiary Chrystusowej. Wymie-
nił on cały szereg klasycznych przykła-
dów i objawów wielkiego przywiązania
Polaków do Kościoła katolickiego i cał-
kowitego oddania się w opiekę Najśw.
Maryi Pannie, Królowej Korony Pol-
skiej. Na zakończenie sumy wierni od-
śpiewali „Boże coś Polskę...”

Przerwa na posiłek dała okazję do
wzajemnego zbliżenia. Wielu bowiem
naszych rodaków, rozsiansych po obszer-
nym terenie NRF, widuje się i znajduje
możliwość wymiany myśli raz w roku
na tej właśnie pielgrzymce. Toteż miej-
scowe gospody zapęłniły się niemal po
brzezi Polakami, których rozmowom i
wspominkom innych dni nie byłoby
końca, gdyby dzwony nie wezwały na
nieszpory Maryjne. Celebrował je ks.
prałat Wawrzyniak, który Przenajśw.
Sakrament przeniósł w procesji do oł-
tarza wotywnego z cudownym wizerun-
kiem Matki Bożej Bolesnej. Znow po-
płynęły z dynamią kadzielnymi, na
chwale Zbawiciela i Jego Matki, na-
bożne pienia i słowa litanii loretań-
skiej, tudzież wyznanie wiary. Błogo-
sławieństwem sakramentalnym, po-
święceniem nabytych przez pielgrzym-
mów dewocjonalii oraz odśpiewaniem
„Nie rzucim Chryste świątyni Twych”,
zakończono uroczystości pielgrzymko-
we, których ostatnim akordem były
serdeczne słowa pożegnania ks. prał.
Wawrzyniaka. Pokrzepieni na duchu i
umocnieni w wierze uczestnicy piel-
grzymki tłumnie udali się autobusami
do miasta Lohr nad Menem, gdzie w
obszernej sali „Stadthalle” odbyła się

niezwykle barwna i świetnie wykonana
rewia pieśni i tańców narodowych i lu-
dowych przez 50-osobowy zespół mł-
dzieży polskiej „Orzeł Biały” (z Hilde-
sheim i Braunschweig), pod kierun-
kiem twórcy tego doskonale zgranego
zespołu, nauczyciela Gracjana Króla,
któremu należą się nie tylko słowa
uznania i pochwały, ale zachęta do dal-
szego jak najbardziej serdecznego po-
parcia ze strony polskiego społeczeń-
stwa uchodźczego w NRF i poza jej
granicami. Zespół ten wykazał czego
można dokonać przy szczerych chę-
ciach i dobrej woli.

Po odśpiewaniu przez zespół „Gaude
Mater Polonia”, przed oczyma licznie
zebranej publiczności polskiej i nie-
mieckiej przewinęła się w żywiołowym
tempie cała kaskada naszych pięknych
i melodyjnych pieśni oraz niemniej do-
skonale piasów i tańców narodo-
wych i ludowych, krakowiaków, ober-
ków, mazurów oraz posuwistego Polo-
neza. Każdy numer obfitego programu
był nagradzany oklaskami i prośbami
o bisy.

Imprezę, która wszystkim przypadła
do serca i którą gorąco oklaskiwano,
zebrani zakończyli odśpiewaniem hym-
nu narodowego, oddając przez powsta-
nie hołd drogiej i ukochanej Ojczyź-
nie — Polsce.

Na szczególne podkreślenie zasługuje
i tym razem tłumny udział wiernych w
Sakramentach Pokuty i Ołtarza. Nie-
mniej zaznaczyć należy, że najlicniej-
szy udział w pielgrzymce wzięli rodacy
ze Stuttgartu i okolicy (z ks. prob. Wa-
lerym Waloszkim), z Mannheim (z ks.
kap. Kazimierzem Latawcem), a dalej
z Darmstadt, Hanau, Frankfurtu n.
Menem, Würzburga i Karlstadt. Wła-
dze trzeciego Okr. Zjednoczenia Pol-
skiej Uchodźców w Niemczech repre-
zentował prez. Fronczak wraz z poc-
zem sztandarowym ZPU.

Przwbvli również nasi księża zarówno
z Rzymu jak i Paryża oraz z terenu
NRF z Ojcem Sebastianem (Dominika-
ninem) na czele. Na uwagę zasługuje
obecność kapłanów niemieckich z rad-
cą duchownym ks. dziekanem Hallerem
na czele.

(ki)

BRAZYLIA

O POLAKACH W KURYTYBIE

(Dokończenie)

BIBLIOTEKI PUSTE...

Polonia parańska — poza małą grupą
oportunistów — nie ma żadnych sto-
sunków z narzuconymi władzami ko-
munistycznymi i ich agentami. Zatrzy-

manie napływu emigracji z Kraju, oraz
nacionalizacja, która w czasie II wojny
zaknęła polskie szkoły i instytucje —
wpłynęły decydująco na dekadencję Po-
lonii parańskiej, z punktu widzenia
„polskości”.

Niedawno, rozmawialiśmy z sekretarką obecnego Stowarzyszenia Dobr. Kult. Polaków w Brazylii, panią Olgą Zabarską-Pary. Stowarzyszenie to — ongiś ruchliwy Centralny Zw. Polaków w Brazylii — ma własną siedzibę przy ulicy Carlos Carvalho 369. Pod kierunkiem prezesa por. Cz. Bartczaka, Stow. gromadzi szczególnie wygnańców II wojny.

Pani Zabarska, lwowianka, jest odpowiedzialna od 1957 r. za bibliotekę tegoż Stow., która jest możliwie największą biblioteką polską w Brazylii, licząc ok. 9000 tomów. W przeszłych latach, miała zapisanych ponad 200 członków-czytelników; dzisiaj, liczba ta spadła na 30, z której tylko 3 są młodzi. Dlaczego? Dlatego — odpowiada pani Zabarska — że niektórzy ludzie mają taką mentalność że trzymają książki w domu przez cały rok a gdy człowiek na to zwraca uwagę, to się obraża i nie przychodzą więcej... inni wymierają, przecież to starsi ludzie... W Bibliotece Publicznej, rządowej, gdzie istnieje Sekcja Literatury Polskiej, sytuacja jest nieco gorsza...

O MŁODZIEŻY

— Czy młodzież polonijna nie interesuje się kulturą polską?

W roku 1964, dzięki wysiłkom czeskiego księdza — Jana Zeleznego — został założony nieoficjalny kurs języka polskiego na Wydziale Filozofii Uniwersytetu Parańskiego. W pierwszym roku zapisało się 4 chłopców i 1 dziewczyna. W roku następnym, liczba zainteresowanych wzrosła do 35. Ale w ciągu kilku miesięcy kurs został zlikwidowany, dlatego że profesor, który ks. Zeleznego

zastępował „nie był na poziomie” — jak mi mówili niektórzy z kolegów.

W 1966 roku, grupa 6 akademików inżynierii, chemii, etnologii i filozofii, zaczęła się gromadzić w każdą niedzielę w Stow. Kult. Polaków, aby „uczyć się gramatyki i historii Polski”. Prowadzili oni zarazem, na prośbę Komitetu Sacrum Poloniae Millennium, audycję radiową poświęconą Tysiącleciu Polski Chrześcijańskiej. W owych lekcjach, młodzież ta własną inicjatywą uczyła się „być Polakiem”. Ale z różnych przyczyn, po kilku miesiącach grupa ta się rozeszła. Możliwe, był to jeden z ostatnich wysiłków nowego pokolenia akademickiego na tym terenie, aby przetrwać w kulturze polskiej.

Przy salonie parafialnym kościoła św. Wincentego a Paulo, od lat pani Janina Urbanowa prowadzi lekcje i teatr dla działwy w duchu polskim. Każdego roku, w styczniu, jej zespół im. M. B. Częstochowskiej odgrywa „Jasełka”, na które rodacy licznie przybywają. Ale niestety wysiłki te nie doznają zrozumienia od tutejszych towarzystw.

KOŚCIOŁY I INSTYTUCJE

Poza kościołem Św. Wincentego a Paulo, odprawiają się Msze św. w języku polskim przy kościele św. Stanisława Szczepanowskiego, przy ulicy Emiliano Parneta, z udziałem chóru św. Cecylii, pod dyr. pani H. Skalskiej.

Polonia kurytybska cieszy się dwoma grupami folklorystycznymi na bardzo dobrym poziomie: Polska Grupa Folkloru w Paranie, oraz Polska Grupa Folkloru Uniao Juventus.

Pod przewodnictwem ppr. Marynarki Wojennej p. E. Zydowicza, z siedzibą przy ul. Brigadeiro Franco 212, Groma-

da Polskich Kombatantów w Brazylii — „Grompolk” — cieszy się sympatią władz brazylijskich, cywilnych i wojskowych, dzięki swej publicznej postawie antykomunistycznej. Ostatnio, na zaproszenie władz wojskowych, Gromada brała udział w defiladzie Dnia Narodowego Brazylii. 7-go września, o czym bardzo przyjaźnie pisała tutejsza prasa. Organizacja ta wydaje biuletyn „Zorza”, poświęcony sprawom kombatantkim i Polonii brazylijskiej.

Ukazuje się w Kurytybie tygodnik — jedyny w Brazylii — „Lud”, w wydaniu 3500 egzemplarzy, który jest własnością ks. Misjonarzy.

Istnieje jeszcze Tow. im. Józefa Piłsudskiego, składające się przeważnie z robotników, o postawie antykomunistycznej. Z prezesem F. Kunickim na czele, urządza od czasu do czasu przedstawienie teatru amatorskiego, oraz bale i odczyty.

Co do ruchu wydawniczego jest zupełnie. nie „ruchliwy”. Ostatnie dzieło, które w Kurytybie zostało wydrukowane, nie licząc corocznego kalendarza „Ludu”, było bardzo cenne studium pt. „Wolność Kościoła w państwie komunistycznym”, brazylijskiego uczonego prof. Plinio Correa de Oliveira, które się ukazało w 1966 r.

Obraz Polonii kurytybskiej, chociaż niekompletny, nie jest optymistyczny, jako członka naszej wielkiej rodziny na wygnaniu.

Antoni H. Czaja

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

Ks. Kuroczycki Józef O.M.I. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Marles Mines (P. de C.)

Marles-les-Mines — zbiórka przed kościołem	354,00
Calonne-Ricouart — Cite Quennehem	179,00
Calonne-Ricouart — Szóstka	118,00
La Clarence	135,00

Ks. Kitka Jan	
Zebrało w Billy Montigny	260,00
Z kasy Bractwa Różańcowego	100,00
Zebrało w Montigny-en-Gohelle	112,00

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honoré, — 75 — PARIS (1) — C.C.P. 1 268-75 Paris.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{re})

Telefon RICHelieu 83.85

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor Ks. S. SKORCZYŃSKI — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

Kościół grecko-katolickie w Polsce

W ostatnim okresie często słyszy się o uciskaniu przez Kościół w Polsce, obrządku grecko-katolickiego. Poniżej podajemy informacje o obrządku grecko-katolickim w Polsce, otrzymane z autorytatywnego źródła.

★

Jedną z bolesnych spraw dla Kościoła w Polsce jest sprawa kościołów grecko-katolickich.

Obrządek grecko-katolicki w Polsce bierze swój początek od słynnej unii brzeskiej z r. 1596. Po upadku Rzeczypospolitej unia na ziemiach podległych Rosji została zlikwidowana głównie w dwóch etapach: najpierw na tzw. ziemiach zabranych — w 1839 roku, a później w diecezji podlaskiej w 1875 roku. Unici przetrwali jedynie w zabiorze austriackim. W początkach XX w. ówczesną Galicję zamieszkiwało 58,5% ludności polskiej i 40,2% ukraińskiej, zwanej wówczas Rusinami, w zasadzie narodowość polską utożsamiano z obrządkiem łacińskim, a narodowość ruską (ukraińską) z obrządkiem grecko-katolickim. Obecnie również ludzie mówią: „kościół polski” i „kościół ukraiński” dla odróżnienia obu obrządków.

Po ostatniej wojnie w granicach Polski, głównie w województwie rzeszowskim, gdzie mieszkało sporo ludności ukraińskiej, rozwinęła żywą działalność Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów i jej zbrojny organ Ukraińska Powstańcza Armia (w skrócie UPA). 28 marca 1947 r. połączone sotnie Hrynia i Stiacha z zasadki pod Baligrodem zaatakowały wojskową grupę inspekcyjną; zginął wówczas generał Świerczewski. Po tych wydarzeniach władze, decyzją z 17 kwietnia tegoż roku, postanowiły pozbawić zbrojne oddziały ukraińskie zaplecza przez przesiedlenie ludności

ukraińskiej. Na wyludnione tereny napłynęła ludność polska, rzymsko-katolicka. Po przesiedleniu ludności ukraińskiej władze państwowe uznały kościoły grecko-katolickie za swoją własność.

Na terenach polskich wszystkich kościołów grecko-katolickich jest obecnie 454 (w archidiecezji w Lubaczowie* — 61, w diecezji przemyskiej — 319, w diecezji tarnowskiej — 73, w diecezji lubelskiej — 1). Z tego 195 użytkują katolicy (diec. lubelska — 1, archidiecezja w Lubaczowie — 36, diec. przemyska — 100, diec. tarnowska — 58), 27 zostało przez władze państwowe przekazanych prawosławnym (w diec. przemyskiej — 16, w diec. tarnowskiej — 11, 3 są wykorzystywane wspólnie przez katolików i przez prawosławnych, a reszta tj. 229 — jest pod zarządem państwowym. Z tych ostatnich kościołów 10 zostało zamienionych na magazyny, jeden jest pod zarządem konserwatorskim, a reszta pozbawiona należytej opieki uległa zniszczeniu.

Władze państwowe roszczą sobie prawo do kościołów grecko-katolickich, ponieważ według nich nie istnieje w Polsce obrządek grecko-katolicki, czego dowodem między innymi ma być brak odrębnej hierarchii grecko-katolickiej.

To stanowisko jest błędne, gdyż sprawa takiego czy innego obrządku jest sprawą wewnętrzną Kościoła katolickiego, a ten przecież w Polsce istnieje legalnie. Brak odrębnej hierarchii grecko-katolickiej nie ma tu znaczenia, albowiem Prymas Polski — na mocy upoważnień nadanych mu przez Stolicę św. — ma na terenie Polski wszelkie uprawnienia, jakie z prawa przysługują Ordynariuszowi miejsca w stosunku do osób i spraw Kościoła ka-

tolickiego obrządku grecko-katolickiego oraz prawo administrowania majątkiem tego Kościoła. Te upoważnienia Prymasa potwierdza zaświadczenie wydane w dniu 6 listopada 1962 r. przez Sekretariat Stanu Tego Świątobliwości. Odpis tego zaświadczenia został przekazany premierowi rządu PRL pismem z dnia 10 kwietnia 1964 roku.

NIEPRAWDA O WROGIM STOSUNKU POLSKICH KATOLIKÓW DO PRAWOSŁAWNYCH

1 marca br. austriacka agencja prasowa Kathpress, powołując się na urzędowy organ Kościoła Prawosławnego w Polsce „Cerkiewny Wiestnik”, podała, że katolicy w naszym kraju żywią wrogi stosunek do prawosławnych, co między innymi miało się objawić przy poświęceniu nowego kościoła prawosławnego w Białej Podlaskiej. Tymczasem katolicki proboszcz i dziekan z tejże Białej Podlaskiej w liście z 19 marca br. skierowanym do Kurii Biskupiej stwierdza: „Nie znalazłem nikogo, kto by mógł coś powiedzieć o nieodpowiednim zachowaniu się katolików przy poświęceniu nowego kościoła w Białej Podlaskiej. Należy stwierdzić, że nie było i nie ma obecnie wśród katolików wrogiego i nietolerancyjnego zachowania się w stosunku do prawosławnych. Jestem w Białej Podlaskiej przeszło osiem lat i nie zauważyłem wrogiego nastawienia katolików w stosunku do prawosławnych, a pomiędzy duchowieństwem katolickim i prawosławnym nie ma żadnych antagonizmów, nawet jest pewne życzliwe nastawienie i wzajemne zrozumienie”.

Trzeba zaznaczyć, że Biała Podlaska leży na Podlasiu, gdzie w ubiegłym wieku wielu katolików oddało życie dlatego, że nie chciało przejść na prawosławie.

Sprawą, która obecnie mąci stosunki między katolikami a prawosławnymi, jest zabieranie przez prawosławnych — na własną rękę lub przy pomocy władz państwowych — świątyń katolickich, które nigdy do prawosławnych nie należały.

* Taką nazwę nosi w Polsce resztką archidiecezji lwowskiej obrz. łacińskie po pozostała przy Polsce w jej obecnych granicach. — Wyjaśnienie Red.